

## Módlmy się za zmarłych ...

W okresie listopadowej modlitwy za zmarłych warto przypomnieć katolicką naukę o czyścisku. Dogmat o istnieniu czyściska Kościół ogłosił na Soborze w Lyonie w 1274 roku, a potwierdził i wyjaśnił na Soborze Trydenckim.

Czyściec to stan, w którym znajdują się dusze, które zesły z tego świata i nie odbyły jeszcze na ziemi całej doczesnej kary. Według św. Katarzyny Genueskiej, która pisała o tajemnicy czyściska, największą karą dla duszy czyściskowej jest tymczasowa rozłąka z Bogiem. Dusza ludzka, poznając po śmierci Boga jako pełnię miłości, pragnie zjednoczenia z Nim, a równocześnie rozpoznaje, że jeszcze nie jest tego godna i sama szuka możliwości oczyszczenia. Bóg odpowiada na to pragnienie duszy poprzez czyściec.

Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia, że „Kościół od początku czczył pamięć zmarłych i ofiarował im pomoc, a w szczególności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga”.

Wczesnochrześcijański teolog Orygenes już na początku III wieku wyłożył swój pogląd w tej sprawie w następujący sposób: „A jeśli fundament, którym jest Chrystus, zbudowałeś nie tylko ze złota, srebra i drogich kamieni, ale także z drewna, siana i słomy, to czego możesz się spodziewać, kiedy dusza odłączy się od ciała? Czy wejdiesz do nieba ze swym drewnem i słomą i skalasz królestwo Boże...? I stanie się tak, że zostaniesz oddany na pastwę płomieni, które spalą lekkie materiały. Ale ogień pożera nie stworzenie, lecz to, co stworzenie samo zbudowało. [...] Jest sprawą wiadomą, że ogień trawi drewno naszych grzechów, a potem powraca do nas, by wynagrodzić nasze dobre czyny”. Oczywiście, opisu Orygenesa nie należy rozumieć dosłownie, niemniej wyjaśnia on koncepcję ognia jako czegoś, co pełni funkcję oczyszczania. Wiemy przecież z doświadczenia, jak otrzymuje się szlachetne metale. Poddaje się je wielokrotnemu procesowi oczyszczania. Musimy jednak pamiętać, że ten „ogień” to nie piekło. Końcowe oczyszczenie wybranych jest czymś całkowicie innym niż kara potępionych.

Tak samo wyraził się w IV wieku św. Ambroży: „Lecz ten ogień, który [...] wypala grzechy różni się od tego

ognia, który Bóg przeznaczył diabłu i jego aniołom i o którym mówił: «wstał w wieczny ogień»”.

Czyściec – dzieło Bożego miłosierdzia, w którym ogień miłości Boga do człowieka ostatecznie wypala słomę ludzkiej ułomności, pozostawiając szlachetny metal wiecznej chwały.

Śpieszmy zatem na pomoc zmarłym. Nie potrzeba wielkich wydatków czy przedsięwzięć, ale trzeba serca i wiary. Trzeba miłości w sercu.

Czy dużo nas kosztuje modlitwa za zmarłych? Ofiarować w ich intencji nasz post, uczestnictwo we Mszy Świętej, w ich intencji zamówić Mszę Świętą, uzyskać dla nich odpust. Czy to wiele kosztuje? A dla grzechu pewnie niejedną raz więcej czynimy. Potrzeba serca i wiary! Człowiek bez wrażliwego serca nie może pomóc duszom w czyścisku, bo on o żadnych duszach i żadnym czyścisku nie wie i nie słyszy jak wołają o pomoc. Wołają krewni i znajomi, rodzice. Mamy obowiązek się nad nimi zlitować. Wołają nie tylko oni. Woła Chrystus: „Bądźcie miłosierni”, abyście także i wy dostąpili miłosierdzia. Czy chcemy go dostąpić? - Bądźmy zatem sami miłosierni dla potrzebujących dusz. Za okazane przez nas miłosierdzie dla dusz większą zasługę i większe miłosierdzie Pan Bóg nam okaże. Psalmista woła w innym miejscu: „Błogosławiony, człowiek który pamięta o ubogim, w dzień zły wybawi go Pan”. Kto jest bardziej ubogi? Kto jest bardziej potrzebujący niż dusze w czyścisku? Jeżeli chcemy być błogosławieni, jeżeli pragniemy, by Bóg nas wybawił w dzień zły - w czasie naszych czyściskowych cierpień, ratujmy teraz dusze potrzebujące pomocy, pamiętajmy o nich. Nie zapominajmy, że ile teraz dusz od kary czyściska naszym wstawiennictwem u Boga uratujemy, tylu więcej będziemy mieli orędowników w niebie. Te dusze, którym pomożemy, nigdy o nas nie zapomną. Będą błagać Pana, aby nas wybawił od nieszczęść w życiu doczesnym, tu na ziemi, ale także po śmierci, od kary czyściska.

ks. Piotr Rej



### Serdecznie zapraszamy

Uwielbiając miłosiernego Ojca za to, że przez beatyfikację ks. Antoniego Rewerę, dał nam w niebie możnego orędownika, z ufnością możemy prosić go o wstawiennictwo przed Bogiem, każdego 12 dnia miesiąca na Mszy św. o godz. 18.00 w parafii pw. św. Józefa w Sandomierzu.

Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego  
Plac Św. Wojciecha 2  
27 – 600 Sandomierz  
rewerzanka@poczta.fm  
www.franciszkancki-sandomierz.pl

# REWERZANKA



NR 11 / ROK II / Listopad 2016

Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego



## Modlitwa do Jezusa Chrystusa naszego Króla i Pana

Jezu Chryste, Królu Wszechświata, Panie nasz i Boże, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, nasz Zbawicielu! Ty, który mówiłeś, że Królestwo Twoje nie jest z tego świata, który wzywałeś nas do szukania Królestwa Bożego i nauczyłeś nas prosić w modlitwie do Ojca: „przyjdź Królestwo Twoje”, wejrzyj na nas stojących przed Twoim Majestatem. Wywyższamy Cię, oddajemy Ci cześć i uwielbienie. Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu i Twemu Prawu. Świadomi naszych win i zniewag zadanych Twemu Sercu, przepraszamy za wszelkie nasze grzechy i zaniedbane dobro. Wyrażamy naszą skruchę i prosimy o zmiłowanie. Przyrzekamy zabiegać o pomnożenie Twojej Chwały, dziękować za nieskończone Miłosierdzie, które okazujesz z pokolenia na pokolenie, wiernością i posłuszeństwem odpowiadać na Twoją Miłość. Boski Królu naszych serc, niech Twój Święty Duch, wspiera nas w realizacji tych zobowiązań, chroni od zła i dokonuje naszego uświęcenia. Niech pomaga nam porządkować całe nasze życie i posłannictwo Kościoła. Króluj nam Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie, na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi. Spraw, aby nasze rodziny, wioski, miasta i świat cały, objęło Tve Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju, teraz i na wieki wieków. Amen.

## Pójdźcie do mnie wszyscy...

Wiecie o tym dobrze, że po chrzcie świętym, sakrament pokuty, spowiedź sakramentalna jest cudownym środkiem naprawy na wyleczenie, a nawet na wskrzeszenie, chorych dusz, które wskutek grzechów rozmyślnych wpadły w różne choroby moralne. Kościół święty, z woli Jezusa Chrystusa jest przeogromnym szpitalem zgotowanym z miłosierdzia Bożego, na leczenie chorej ludzkości. W tym szpitalu Tenże sam Boski Lekarz, który za życia ziemskiego leczył „wszelkie niemoce”, cielesne i duchowe, działa przez kapłanów swoich, którzy są Jego narzędziami. Chorzy na ciełe nie wstydzą się dążyć do lekarzy i słuchają pilnie ich przepisów kuracyjnych; nie wstydzą się też udawać do szpitali, aby tam przeprowadzać swoje uleczenie, przyjmując w nich nakazane leki i różne zabiegi, a nawet poddając się operacji. [...] Wczoraj wam przypomniałem, że sakramentalna spowiedź to nie wynalazek, jakiego biskupa lub papieża, lecz Zbawcy świata. Przez nią, chorzy na duszy bywają uzdrowieni, a „umarli” nawet wskrzeszeni. Stąd sakrament pokuty to Sakrament Miłosierdzia Bożego i Sakrament zmartwychwstania dusz. Bez niego, nie można uratować duszy od śmierci wiekuistej. Kto gardzi sakramentem pokuty, gardzi miłosierdziem Bożym, więc go nie dostąpi! Lecz do spowiedzi świętej należy się dobrze przygotować. Najpierw trzeba się modlić o łaskę poznania swoich grzechów, o ich obrzydzenie, odżałowanie serdeczne, o ich szczere i dokładne wyznanie z mocnym postanowieniem poprawy życia. Potem trzeba do niej przystępować z wiarą i ufnością w niewyczerpane miłosierdzie Boże. Z miłością ku Panu Jezusowi, że w niej dał nam tak łatwy, a tak skuteczny środek pojednania się z Bogiem i odzyskania utraconej łaski Bożej i spokoju sumienia. Spowiedzi tej, winna towarzyszyć głęboka pokora i szczerość w wyznawaniu swoich win oraz gotowość spełnienia wszelkich nakazów spowiednika, co do pokuty i co do środków ochronnych na przyszłość. Jak chorzy nie mogą dyktować lekarzowi, jak ma ich leczyć, jakie im lekarstwa i zabiegi czy operacje przeznaczyć, tak również winni się ustosunkować penitencji względem swych spowiedników. Są jednak chorzy, którzy nie chcą uznać swej niebezpiecznej choroby i którzy uspakajają się tym, że lekarz przesadza, straszy ich, że nie jest z ich zdrowiem tak źle. Tacy oczywiście nie chcą się leczyć i śmierć sobie lub kalectwo nieuleczalne gotują. Są też penitenci, którzy nie zdają sobie sprawy, że złości i nieszczęścia grzechu ciężkiego, albo mówią, że księża przesadzają, niepotrzebnie ludzi straszą, albo też szukają sobie różnych wymówek grzechu, którymi się nieco uspakajają, tacy wieczną zgubę sobie gotują, bo nie myślą się poprawić i pokutować nie chcą.

Można wyróżnić trzy główne wymówki grzeszników:

1. Najczęstsza, że grzech to tylko słabość i ułomność ludzka, czyli że człowiek taki słaby i ułomny, że bez grzechu żyć nie może, że wszyscy ludzie grzeszą, a więc i oni bez grzechu żyć nie mogą i mogą sobie na grzech pozwolić. Zwłaszcza, że są jeszcze młodzi, a młodość ma swoje prawa i się musi wyszumieć!

2. Pan Bóg jest dobrym i miłosiernym i nie będzie nas tak ostro sądził, jak księża mówią i straszą! A stąd, więc znowu wniosek, żeby się grzechu tak nie bać, bo i tak Pan Bóg łatwo go przebaczy.

3. Jesteśmy przecież jeszcze młodzi, zdrowi i silni, jeszcze nie umieramy i mamy jeszcze czas. Nawrócimy się i będziemy pokutować na starość!



Otóż te wymówki są to mamidla szatańskie, które bardzo wielu na potępienie naraziły. Odrzucajcież je natychmiast! Pan Bóg stworzył człowieka nie na to, aby grzeszył i w grzechach gnił, ale na to, aby unikając złego dobrze żył, aby się doskonalił i uświęcał, iżby z Nim potem w niebie zamieszkał. Pan Bóg lepiej zna naturę człowieka, niż sam człowiek i dając przykazania, niemożliwych rzeczy od niego nie wymaga. Ofiaruje mu swą łaskę, lecz żąda, by się o tę łaskę modlił i by przystępował do świętych sakramentów, by sobie nie dowierzał i na niebezpieczeństwo i pokusy się nie wystawiał. Ci zatem, co się nie modlą, lub modlą się byle jak, co z sakramentów świętych korzystać nie chcą lub je przyjmują nie uważnie, lub świętokradzko, co się kochają w niebezpieczeństwach, ci niepodobna by się nie zagubili! Zagubią się na pewno. [...] Msza święta i Komunia święta, to są dźwignie cudowne, które każdemu stanowi dają siłę i moc nadprzyrodzoną do spełniania przywiązanych do niego obowiązków. Wszyscy Świeci, Mszy świętej i Komunii świętej zawdzięczali swoje życie, żyjąc bogobojnie ku chwale Boga i Kościoła świętego, ku pożytkowi społeczeństw i narodów swoich. Nasi też patronowie przez Eucharystię stali się bohaterami cnoty, chlubą naszego narodu i drogowskazami do ojczyzny niebieskiej. Pójdźmy w ich ślady! Otaczajmy czcią największą, klękając przed Najświętszym Sakramentem, czy to w kościele, czy na ulicy. Są tacy niestety, co czapkę zaledwie uchylą przed Królem nieba i ziemi, a zgiąć kolana się wstydzą. Jest to bardzo bolesne i przykre, a i grzeszne. Poprawmy się z tego [...]. Pan Jezus po ostatniej wieczery rzekł do Apostołów: „Teraz idę do Tego, który mnie

posłał, a żaden z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz?”. Pan Jezus szedł do Ojca swego, a my, gdyby nas zapytano, dokąd idziesz? Czy moglibyśmy odpowiedzieć: idę do nieba, idę do Ojca naszego, do którego w pacierzu mówię: Ojczy nasz! Lecz nie dojdzie się tam, jeżeli duszy nie będzie się zasilalo Chlebem anielskim, jeżeli się nie będzie pobożnie słuchało Mszy świętej przynajmniej w niedziele i święta. Biada tym, co stronią od stołu Pańskiego, co głodzą dusze swoje, co nawet roczną wielkanocną Komunię zaniedbują, co woła się wysypiać, w karty grać, kieliszkami się trącać, godzinami przed lustrami się przeglądać, stroić i malować niż na Mszę świętą iść, niż do stołu Pańskiego po spowiedzi przystąpić. Tacy pół godziny poświęcić w niedziele i święta nie chcą Panu Bogu, a jeżeli do kościoła idą, to tylko po to, żeby siebie pokazać i na innych popatrzeć, dziwną modą, golizną ciała się popisać, poplirtować. Nie bądźmy z nich liczby!

Sandomierzenie, kochajmy Pana Jezusa w Eucharystii i śpieszmy doń z miłością nie tylko z rana, ale i w chwilach popołudniowych, wieczornych. Nie pożałujemy tego. On na nas tam czeka, nie zostawiajmy Go samotnego, a gdy jest wystawiony, garnijmy się bliżej ołtarza, aby się weń miłośnie wpatrywać i tym goręcej modlić. Żle ci robią, co się po kątach kryją, co za filarami stoją lub w przedśionku i na Pana Jezusa nie spoglądają, choć w kościele wolne miejsca mają. Nie dojdą do zbawienia ci, co pomijają świątynię Pańską, a idą do karczm, czy na tańce, na przechadzki z osobą wątpliwej wartości moralnej. Ci zazwyczaj są grabarzami swej duszy. Nam zaś potrzeba odrodzenia i zmartwychwstania, to zaś może się dokonać jedynie w Jezusie Chrystusie i przez Jezusa Chrystusa, gdyż wyraźnie sam to oznajmił: „Jam jest zmartwychwstanie i życie”. Nawróćmy się do Zbawcy, Pana i Króla naszego wszyscy przez oczyszczenie dusz w spowiedzi i nakarmienie ich w Komunii świętej. Niech nikogo nie będzie spomiędzy was, kto by stronił od Pana Jezusa czekającego nań w sakramencie pokuty i świętej Eucharystii, kto by był głuchy na Boskie jego słowa: Pójdźcie do mnie wszyscy!

Kończąc, poprzysięgam was przez Boga żywego, nawróćcie się z całego serca waszego i z całej duszy waszej, dla dobra osobistego, rodzinnego i narodowego. Czasy zawsze są trudne, radosne, ciekawe, a zbawienie nie zależy od „czasu” tylko od człowieka, który otworzy się na działanie daru Bożej łaski i wypełni ów czas mu dany. Piękną pochwałą brzmią słowa kazań wygłoszonych na pogrzebach kapłańskich, tych, którzy świadomie wykorzystali pobyt w Domu Księża Emerytów: „Wśród świata, licznych zajęć duszpasterskich bardzo często kapłani narażeni są na to, czego się tak lękał Apostoł narodów, dla siebie, że innym głosząc zbawienie, sami się mogą narażić na jego utratę”. „Tutaj właśnie w ciszy ołtarza Pańskiego, przed którym goreje wieczna lampa, jakżeż łatwo rozejrzeć się w swej przeszłości, uregulować swój stosunek do Pana Boga, duszę jak perłę drogocenną, oczyścić ze wszystkich zmas, jeśli jakie miała. Serce skruszyć i ducha odnowić, węzły miłości z Bogiem zacieśnić, codziennie sobie umierać, aby się do świętej śmierci przygotować, tej śmierci, co wyzwalaając duszę z kajdan ciała, otwiera jej podwoje niebios, gdzie już sam Bóg stanie się dla niej nagrodą wielką. Cały sens życia zamyka się w tym, by niebo osiąść, by się na wieki uszczęśliwić. Gotujmy się na śmierć codziennie, a wtedy śmierć spodziewana czy niespodziana, będzie dla nas szczęśliwą, zaprowadzi nas do ochłodzenia wiecznego.

O Matko Najświętsza, Aniołowie Pańscy i Wszyscy Święci! Podziękujcie za mnie Boskiemu Sercu Jezusowemu, za ustanowienie sakramentu pokuty i za łaskę przyjęcia przeze mnie tego sakramentu miłosierdzia Bożego. Amen.

bł. ks. Antoni Rewera

